

PO OBCHODACH

GOMBROWICZ

Katarzyna Zielińska

MONOLOG IWONY

Tak mi się nie chce tu siedzieć.

Najchętniej poszłabym spać. Zamykam oczy, odpływam... w niebyt. Wyobrażam sobie, że mnie nie ma, że nie muszę się męczyć, stać, siedzieć, chodzić, bronić się przed trajkotaniem Królowej... mmm... Ale nie, przecież dopiero co wstałam z łóżka. Nie zasnę już. Nie ucieknę od własnych myśli. Nie ucieknę od tych ludzi.

Muszę czekać na senność, a dopóki ona nie przyjdzie, będę musiała to wszystko znosić... Chciałabym się rozpląnąć. Nigdy o niczym innym nie marzyłam. Tylko o tym, żeby rozpląnąć się w powietrzu. Byłam pewna, że mi się uda. Już się prawie udało. Już zaczynałam niknąć... blednąć... wyparowywać... O niczym innym nie marzyłam. Tamci pewnie też o tym marzą. Tylko skrycie, nie przyznają się sami przed sobą. Skoro Pan Bóg dał im ciała i życie, to czują, że muszą, że mają obowiązek trwać w formie skondensowanej, zajmować ściśle określoną przestrzeń. Posiadać konkretne cechy osobowości, choćby tylko wymyślone, przyznawać się, że najbardziej w świecie uwielbiają... hmm... na przykład gruszczkę osmażoną w cukrze. Skąd mi się wzięła w głowie ta gruszcзка? Sama nie wiem. Przywiązują się więc gruszczką niczym liną do ziemi, bez gruszcзки straciliby swój ciężar i ulecieli w powietrze niczym balony napełnione helem. A mnie się tak nie chce... może ziewnę... (*ziewa*) Ależ to wyszło sztucznie, przecież wcale nie jestem śpiąca.

I napadła na mnie ta czereda, i wyciąga mnie na siłę, za nogi, z mojego niebytu. Sami nie wiedzą, po co to robią. Przez nich musiałam się te parę razy odezwać. Jak to męczy! Wszystko mi zepsuli. I co im to da, co im to da, jak będą tacy określani, pełnokrwisci, dorysowani w każdym szczególe? A ja właśnie będę przezroczysta. Tak naprawdę to im się tylko wydaje, że są strasznie wyraziści, ja na przykład ledwie ich zauważam. Widzę ich jak przez mgłę. To taka moja zemsta na nich. Mała, bo na wielką nie mam ochoty, zresztą po co miałabym... Ech. Zemsta w wydaniu kieszonkowym. Zemsta pozbawiona entuzjazmu.

Zemsta za to, że przez nich nie mogę się rozpląnąć w powietrzu. Zdziwiliby się, gdyby wiedzieli. Myślą, że są górą. A tymczasem odkąd mnie tu zaciągnęli, w rogach komnat niezauważalnie dla nikogo pojawiły się pająki wijące pajęczyny. Oni tego nie widzą. Coraz dobitniej określają samych siebie, coraz intensywniej akcentują „bo ja, to...” albo „a ja, przeciwnie, wcale nie...”, słyszę, jak szepczą te słowa do luster, to ich uspokaja. Ale taka sytuacja już niedługo potrwa, to już jej łabędzi śpiew. Widzę, że ładna dziewczyna, jak jej tam – nie pamiętam, nie chce mi się zapamiętywać imion, zresztą... to kolejne sztuczne dodawanie sobie jakiejś cechy wiążącej nas z podłożem – no więc, ładna dziewczyna, przynajmniej tak wszyscy uważają, że jest ładna, ukradkiem poziewuje na popołudniowej herbatce. Szambelan także jakiś niemrawy, on też ziewa coraz częściej. Stopniowo zaczynają ziewać Król, Królowa, damy dworu – jeszcze tego nie widać, jeszcze się tego nie spodziewają, ale już wkrótce ściany pałacu pokryją się wilgocią i grzybem. I tak, zamiast oni – mnie, to ja – ich. Oni, oczywiście, nie biorą nawet pod uwagę takiej możliwości, zresztą niby jak mieliby się domyślić? Chyba jednak zachciewa mi się spać, powieki same opadają, co za szczęście, nie, szczęście może nie, ale przynajmniej ulga... (*ziewa*) O, znowu tu idą... czego będą chcieli? Nie dadzą za wygraną. Tylko się nie odzywać!... Tylko nie dać się sprowokować!... Muszę się tego trzymać, tak jak oni trzymają się gruszczeni, muszę się tego trzymać, to wtedy pałac zniknie pod warstwą kurzu, a ja... ja się rozpląnę. Idą. Wydaje mi się, że śmieją się ze mnie. Ale nie jestem pewna: zresztą po co mi jakakolwiek pewność... musiałabym się skupić, skoncentrować, a to nie dla mnie. Ech... idą... a może wcale nie idą? Może tylko mi się wydaje? A zresztą, co za różnica... (*ziewa*)



Katarzyna Zielińska, rocznik 1983, studiuje na III roku Wydziału Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Napisała sztukę *Pesto* i kilka opowiadań. Jej tekst zdobył pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym przez Teatr Miejski w Gdyni i trójmiejską *Gazetę Wyborczą* na najciekawszy monolog Gombrowiczowskiej Iwony, księżniczki Burgunda. Aktorka gdyńskiej sceny, Olga Barbara Długońska, wykonała jednorazowo ten monolog na Scenie Letniej Teatru Miejskiego w Orłowie podczas rocznicowych uroczystości Gombrowiczowskich w lipcu tego roku.